

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTII

Poniedziałek dnia 6 lutego 1928 r.

TADEUSZ BOY-ZELEŃSKI

## Zydowskie kłopoty Sowietów

Prawda o rewolucji w południowej Rosji

WILNO. 5.2. (aw)

„Dziennik Wileński” podaje szczegółowe wyjaśnienie o sytuacji w Rosji południowej. Jak stwierdza korespondent dziennika, pogłoski o rewolucji w południowej Rosji były nieuzasadnione. Powodem ich były bunt chłopskie, które wybuchły na południu Krymu, na Kubaniu, i w gubernji Stawropolskiej. Dla uśmierzenia tych buntów przegrupowano znaczne oddziały wojska na południe Rosji, w związku z czem w stolicach Europy przypuszczano, iż ma się tu do czynienia z buntem w armji na tle własnej opozycji z większością stalinowską.

Chłopi zbuntowali się przeciwko kolonizowaniu wskazanych wyżej obszarów przez osadników żydowskich, którzy otrzymywali od 4 do 10 dziesięcin ziemi, podczas gdy sprowadzeni tam przed wojną chłopi z Ukrainy otrzymywali wówczas po jednej czwar-

tej a rzadko pół dziesięciny, przyczem starzy z przed wojny pozostali niezmiennie dotychczas. Chłopi ukraińscy, mszcząc się za okazywanie żydowskim kolonistom przy rozdziale ziemi względów, wypędzili ich, niszcząc całkowicie ich gospodarstwa.

Rewolucja chłopska wpłynęła na stanowisko kół rządzących w ZSSR. w sprawie kolonizacji żydowskiej w ten sposób, że wysyłkę żydów do południowych gubernji wstrzymano, natomiast skierowano ją do stworzonej obecnie republiki żydowskiej na Syberji w Pirsokobajdzajsku.

Silne oddziały wojskowe stacjonowane są obecnie jeszcze w miejscowościach Soczi i Sielezy, bowiem chłopi rujnują prowadzone tam roboty około budowy will i uzdrowisk, które kontynuowane są od roku 1913, w kierunku stworzenia t. zw. „Kaukaskiej Riwieri”.



„Autor „Słówek”, który przyswoił literaturze polskiej olbrzymią ilość pereł literatury francuskiej jest wszędzie, we Francji owacyjnie przyjmowany.

### TELEGRAMY.

#### SMIERC POLSKIEGO RADCY LEGACYJNEGO W PARYŻU.

Paryż 3 lutego (pat)

Zmarł nagle w Paryżu na udar sercowy w wieku lat 41 b. radca ambasady polskiej Aleksander Szembek. Śmierć nastąpiła nagle w zakładzie kąpielowym, gdzie zwłoki znaleziono w wannie. Na sobotę zapowiedziany był odczyt ś. p. Szembeka w Instytut Carnégie na temat „Siły twórcze Polski”.

#### ZAMKNIĘCIE SESJI RADY ADM. M.B.P.

Genewa, 5 stycznia (pat)

Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy zakończyła swoją 38-mą sesję, uchwalając porządek dzienny Międzynarodowej konferencji Pracy w roku 1929. Porządek ten obejmuje następujące sprawy: Czas pracy urzędników i funkcjonariuszy prywatnych, praca przymusowa w kolonjach oraz drugie w sprawie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

#### KRUPAWICZIUS MA DOŚĆ POLITYKI.

Kowno 5 lutego (aw)

Przewódca chrześcijańskich demokratów Krupawiczius zgłosił swoją dymisję ze stanowiska przywódcy stronnictwa.

## „W duchu starych tradycji monarchistycznych”

Republikańskie Niemcy tęsknią za monarchją

Berlin, 5.1. (pat)

Dzisiaj odbył się tutaj doroczny zjazd berlińskich związków Stahlhelmu, na którym prezes Stahlhelmu, Held, wygłosił przemówienie, wzywające obecnych do skupienia wszystkich sił w pracy nad odrodzeniem Niemiec w duchu starych tradycji monarchistycznych.

Po zebraniu uczestnicy udali się w zwartych szeregach do Lustgartenu gdzie przy dźwiękach marsza pruskiego odbyła się

defilada Stahlhelmu przed Haldem, któremu towarzyszył znany organizator prawicowych organizacji wojskowych major von Lueck oraz książę Eitel Fryderyk Hohenzollern.

Następnie oddziały Stahlhelmu udały się w pochodzie ulicami miasta, przyczem w wielu punktach doszło do starcia pomiędzy pochodem Stahlhelmu a oddziałami komunistów i Reichsbanneru. Policja musiała użyć pałek gumowych dla rozpedzenia stakujących komunistów.

## Wychodzi szydło z worka.

Sowiety na arenie międzynarodowej stają otwarcie po stronie Niemiec.

Moskwa 5 lutego (pat)

„Izwestja”, opierając się na oświadczeniu Brianda, iż Francja zamierza odłożyć opróżnienie Nadrenji do r. 1930 i charakteryzując ikiady Locareńskie, jako dokumenty zawierające głównie obietnice, wskazują na to, że rozbieżności w poglądach Francji i Niemiec bynajmniej nie zmniejszyły się po Locarno. Dające się wyczuć w ostatnich przemówieniach ministra Stresemanna oznaki poszukiwania nowej orientacji polityki zewnętrznej Niemiec jak również nie-

rozstrzygnięte dotychczas zagadnienia we wzajemnych stosunkach francusko-włoskich polsko-litewskich i anglo-amerykańskich dowodzą — zdaniem „Izwestji” — niestałości polityki europejskiej. W tych warunkach — kończy dziennik — jedynie propozycje sowieckie w sprawie niezwłocznego rozbratnienia mogłyby się stać skutecznym środkiem wyładowania doprowadzonej do najwyższej temperatury atmosfery europejskiej.

# Warszawa i Kraj.

(TELEFONEM z WARSZAWY).

## WYSTĘPNA AGITACJA NA KRESACH.

W powiatach: święciańskim, oszanieckim i wileńskim pojawili się agitatorzy związków zawodowych robotników rolnych, którzy nawołują robotników do strajku rolnego. Pretekstem do rozpoczęcia strajku ma być zadanie podwyżek płac, wystawione w takich ramach, iż nie będzie mogło być uwzględnione.

## AKADEMJA KU CZCI PREZDENTA RZPLITEJ.

Ku uczczeniu dnia imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz jego wieloletnich zasług na polu nauki odbyła się 5 br. w sali tronej zamku poznańskiego uroczystość. Celem „czystej” w tym celu zawiązanego komitetu politycznych i starają się stawiać społeczeństwa miejscowego z p. wojewodą poznańskim Bnińskim i J. E. ks. biskupem radomskim na czele.

## KU UCZCZENIU ZASŁUZONEGO DZIAŁACZA.

Dnia 5 b. m. w południe w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja żałobna dla uczczenia pamięci zasłużonego działacza oświatowego i wielkiego jalmużnika ś. p. Antoniego Ossulowskiego. Akademję zorganizowało Towarzystwo Pomocy Kulturalnej Polakom Zamieszkałym poza granicami Rzeczypospolitej im. Adama Mickiewicza oraz Polska Macierz Szkolna. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, marszałek senatu Trampczyński, b. Prezydent Rzplitej Wojciechowski, rektor ks. Szlagowski, rektor prof. Władysław Grabski, reprezentanci miasta oraz gromadnie młodzież szkolna.

## NA INTENCJĘ ODNALEZIENIA GEN. ZAGÓRSKIEGO.

6 br. o g. 10 i pół w Warszawie w kościele D. Jezus przy ulicy Moniuszki odbędzie się nabożeństwo, zakupione przez rodzinę gen. Zagórskiego na intencję jego odnalezienia.

## NOWY BISKUP POLSKI.

„Osservatore Romano” podaje wiadomość o nominacji ks. kanonika Konstantego Dominika na biskupa sufragana chełmińskiego i biskupa tytularnego atrybijskiego.

Ks. Konstanty Dominik urodził się w r. 1870. Święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1897. Nowy ksiądz biskup jest obecnie regensem seminarjum duchownego w Pęplinie.

## TRYUMFY PADEREWSKIEGO NA DRUGIEJ PÓLKULI.

Philadelphja 5 stycznia (pat)

Ignacy Paderewski koncertował ostatnio w Filadelfji. Podczas koncertu, komitet przyjęcia I. Paderewskiego z Drem Krausem ks. proboszczem Krausem i adwokatem Piekarskim na czele wręczył znakomitemu pianście jako dar od Polonii miejscowej złoty medal pamiątkowy z podobizną Wilsona i Paderewskiego. Na drugiej stronie wyryty jest trzynasty z pośród czterestu punktów Wilsona, dotyczący Polski.

# ZYCIE SPORTOWE.

## Na fundusz olimpijski

W dniu wczorajszym rozegrano zawody siatkowe przy ul. Zagajnikowej z półgodzinnym opóźnieniem. Gry wszystkich drużyn do ciekawych nie należały i stały na niskim poziomie. T.U.R. wygrał ze Skrzypkowską 30:16 (15:6) Skrzypkowska lepsza niż poprzednio. Sobolewska pobiła Przybyszewiczównę 30:7 (15:1). O grze pokonanych nie warto wspominać, jedynie Konówna i Wojewódzka godnie broniły barw szkolnych. — Pilsudski w 6 pobił

Semin. Naucz. (6) 30:20 (15:6). Pilsudski w 3—ma rezerwowymi seminarzystami grał słabo. Wskutek niestawienia się Kupców p. prof. Robakowski odgwiżdżał zwycięstwo dla M. Sz. Handl. Następnie M. Sz. Handl. rozegrała zawody (towarzystwie Semin. Naucz. z wynikiem 30:18 (15:14) dla M. Sz. Handl. Publiczności mało. Dalszy ciąg mistrzostw odbywać się będzie w sali G. Niem.

— o o o —

## Niezorganizowani organizatorzy.

Już od kilku tygodni wiadomym było iż z inicjatywy łódzkich szkół średnich odbędzie się mistrzostwa w siatkówkę i koszykówkę, z których czysty dochód przeznaczony zostanie na zasilenie funduszu olimpijskiego.

Zarówno projekt urządzenia mistrzostw jak również i sam wzniósł cel (fundusz olimpijski) były przyjęte przez młodzież szkolną z entuzjazmem. Odbyło się zebranie kapitanów (ek) szkół łódzkich, wybrano komitet turniejowy (który podaliśmy już w „Rozwoju”), wyznaczono dzień pierwszych zmagani mistrzowskich, rozleklamowano w prasie i afiszami i t. d.

Nic więc dziwnego, że bardzo niemiła była zdziwiona liczna publiczność, która przybyła 28 ub. m. na ul. Zagajnikowa, gdzie jej oświadczone, iż zawody siatkowe nie dojdą do skutku z powodu zajęcia sali

przez młodzież szkoły powszechnej, która urządziła wtedy akademję.

Kto temu winien? Organizatorowie. Bez wątpienia! Lecz kto? Komitet turniejowy na tydzień przed zawodami wiedział, iż sala przy ul. Zagajnikowej w dniu 28 ub. m. będzie wolną. Absolwenci (organizatorowie wewnętrzni) wiedzieli to samo. A protektor p. prof. Robakowski dopiero w dniu zawodów zawiadomił szkoły zainteresowane (i to nie wszystkie) o niedojeściu do skutku meczów. Absolwenci rzucają odpowiedzialność na komitet turniejowy, ten odwrotnie — na absolwentów. Nie bez winy był p. prof. R., który nie powinien trzymać w tajemnicy niedojeścia zawodów siatkowych do skutku, narażać publiczność na stratę czasu i pieniędzy, lecz odwołać zawody w prasie aby nie zrażać sobie publiczności i uniknąć ujemnych dlań komentarzy.

## Zimowy rozkład jazdy.

Obowiązuje od 15 listopada 1927 r. do 16 maja 1928 r.

### DWORZEC ŁÓDZ — KALISKA

<b>Odchodzą:</b>	<b>Przychodzą:</b>
do Warszawy 3,14, 6,41 7,14, 13,15, 13,47, i 19,13.	z Warszawy 1,46, 10,39, 11,56, 12,44 21,41 i 23,06.
dzi dodatkowo do Warszawy o g. 17,50.	„ Poznań 6,33, 6,59, 13,32, 18,40, i 19,05
„ Poznań 8,00, 12,04, 12,57, 21,58; 23,14	„ Kraków 6,38.
„ Kraków 20,35.	„ Gdańsk 8,43.
„ Poznań przez Kutno 9,05, i 23,58.	„ Poznań przez Kutno 8,43, i 13,45.
„ Gdansk 20,15.	„ Kępna—Leszno 2,59
„ Kępna—Leszno 2,01.	„ Ostrowa 8,53.
„ Ostrowa 18,35.	„ Kozłówek 18,05.
„ Kozłówek 8,10.	„ Lwów 10,40.
„ Lwów 15,25.	„ Łowicz 7,43.
„ Łowicz 19,38.	„ Ciechocinka 20,13.
„ Ciechocinka 9,03.	chodzi dodatkowo z Warszawy o g. 17,00.
„ Płock 20,15.	„ Płock 20,13.
„ Lubin 15,25.	„ Lublin 10,40.
„ Katowice 20,35.	„ Katowice 6,38.
„ Kutna 14,00.	„ Kutna 22,05.

### DWORZEC ŁÓDZ FABRYCZNA.

<b>Odchodzą:</b>	<b>Przychodzą:</b>
do Warszawy 1,40, 7,50, 11,50, 14,25, 15,20, 18,05, 18,55 i 20,10.	z Warszawy 1,55, 4,40, 10,40, 14,40, 16,33, 22,15, i 22,45.
„ Kraków i Lwów 15,20, 20,10, i 23,45.	„ Kraków i Lwów 4,40, 7,21, i 20,25.
„ Kozłówek (połączenie z Tomaszowem) i Piotrkowem) 1,40, 7,00, 11,50, 14,25, 15,20, 18,05, 20,10, i 23,45.	„ Kozłówek (połączenie z Tomaszowem i Piotrkowem) 1,55, 4,40, 7,21, 8,15, 10,40, 14,40, 20,25, i 22,15,
„ Skarżyska 1,40, 15,20, i 19,10.	„ Skarżyska 4,40, 10,40, i 13,25.
„ Sosnowca 1,40, 11,50, 14,25, 15,20, 20,10 i 23,45.	„ Sosnowca (połączenie z Krynica) 4,40, 7,21, 14,40 i 20,35.
„ Częstochowa 16,25.	„ Częstochowa 9,35.
„ Tarnobrzega 9,30.	„ Tarnobrzega 19,55.

W wigilję, t. j. dnia 24 grudnia odcho-

# „Nabijanie w butelkę”.

Jaki jest program Rządu — Poszukiwanie rozwiązania — Kto będzie tym bohaterem — Jak sobie tłumaczyć — A jednak program istnieje.

Gdyby ktoś chciał na podstawie dziejszych wypowiedzeń ministrów odtworzyć sobie program rządu, ten byłby w wielkim ślopiecie. Tak się bowiem jakoś dawniej składa, że gadatliwi ludzie, gdy tylko zostali ministrami, przestali mówić. Trwają natomiast w uporczywym milczeniu, okrywając się pancierzem tajemniczości i zagadkowości.

A co robi społeczeństwo? Większość szuka palcami w palce i szuka rozwiązania programowej zagadki. Każdy oczywiście „przewiduje” takie rozwiązanie, jakiego chciał sam widzieć.

Jednym słowem — każde ugrupowanie sanacyjne spodziewa się, że przyszłość przyniesie szczęście tylko jemu (z wyjątkiem wszystkich innych). I dlatego każdy polityk sanacyjny ma „tajemniczą” minę, sądząc, że to on właśnie będzie jedynym bohaterem zbliżających się wypadków, że zostanie powołany do odegrania „wielkiej” roli. Naiwność ludzka nie ma oczywiście granic. Niemal codziennie spotykamy ludzi zaczadzonych i ohurczonych „tajemniczością”, która jest właściwie niczem innym, jak tylko tem, co się w Warszawie nazywa „nabijaniem w butelkę”. Jak się to robi. Bardzo prosto! W naiwnego człowieka wmałwia się nieustannie takie poglądy, jakie są potrzebne temu, kto ludzką „butelkę nabija”.

Otóż w naiwne, próżne jednostki ludzkie „nabija się” różne „programy”: konserwatywne, reformistyczne, gospodarcze, demokratyczne, radykalne, bezwyznaniowe itd. Pojem: zatyka się te poglądy korkiem „tajemniczości”, ażeby każdy „nabity” polityk sądził, że to on właśnie (jeden, jedyny!) zna „prawdziwy” program, który ma być urzeczywistniony w najbliższej przyszłości.

I — trzeba przyznać — ta sztuka „nabijania w butelkę” odnosi pewne skutki. Działają tysiące ludzi, wygłaszających nieraz sprzeczne zdania, żyją w tem przekonaniu, że to oni są tymi „wybranymi”; co poznali „prawdę”, ukrywającą się za plecami obecnej rzeczywistości.

Marsz. J. Piłsudski, p. Bartel, p. Mielżyński, p. Moraczewski, p. Dobrucki; p. Burkiewicz, itd. — wszyscy oni mówili, pisali i działali, zanim zostali ministrami. Mieli wówczas wyraźny „program”, w imię którego dokonali zamachu w maju 1926 r. Czyżby się tego „programu” wyrzekli po odniesieniu zwycięstwa?

Trudno przewidzieć żeby tak było. — Raczej należy z całą stanowczością twierdzić, że i dzisiaj — jak przed majem 1926 roku — istnieje wyraźny program działania. Muszą jednak odgrywać rolę jakieś poważne przyczyny, które nakazują chować go przed oczyma ciekawego społeczeństwa. Dlaczego?

Czy ci wszyscy radykalni ministrowie, stanowiący większość w rządzie oraz nadający mu ton i charakter — wyrzekli się może swoich poglądów, a przyjęli kon-

serwatywną ideologię p. Meyszowicza? Tylko naiwny człowiek może tak sądzić.

Wbrew pozorom stwierdzamy zatem, że istnieje program sanacyjny, gotowy do skoku, lecz czekający na dogodniejsze warunki. Ten program buchnie tu i owdzia przez usta namiętniejszego sanatora, zabłyśnie w tej lub innej gazecie (najczęściej w

Listy z S. S. S. R.

## Czy opozycję zdławiono?

PO ZESŁANIU PRZYWÓDCÓW. — OPOZYCJA ZMIENIŁA METODY. — CZEGO OBAWIAJĄ SIĘ KOMUNISCI. — BRON NIE ZŁOŻONA

(Korespondencja własna „Rozwoju”)

Moskwa w lutym.

Po zesłaniu Trockiego i po wykluczeniu z partii komunistycznej jego zwolenników politycznych w Rosji przestano mówić i pisać o opozycji. Zdawało się, że ruch opozycyjny zupełnie zamarł, a prasa sowiecka, która dawniej niemal codziennie poświęcała obszernie artykuły sprawie walki z opozycją, swym uporczywym milczeniem manifestowała, jakby potwierdzała. Jest rzeczą jasną, że wystąpienia ze strony t. zw. szeregowych opozycjonistów po zesłaniu włąb Rosji ich przywódców politycznych stały się niemożliwe i do pewnego stopnia bezcelowe. Z tego to względu ruch wśród opozycji istotnie zmniejszył się do minimum.

Błędem byłoby jednak przypuszczać, że ruch opozycyjny tem samem został definitywnie zlikwidowany. Sami komuniści przyznają obecnie, że opozycja w dalszym ciągu działa, tylko że zmieniła zasadniczo

„Głosie Prawdy”). Sanacja kryje się z nią jeszcze, bo się obawia sprzeciwu ze strony społeczeństwa. Dlatego narazie „nabija w butelkę” naiwnych ludzi, ażeby zdobyć ich wyborów jak najwięcej obalamuconych zwolenników i uzyskać większość w sejmie.

A potem? Potem program wyjdzie z ukrycia i będzie szukał urzeczywistnienia

swych metod. W jednym z ostatnich numerów moskiewskiej „Prawdy” czytamy, że „korespondencje” z miejsc zesłania świadczą o tem, iż panika, jaka ogarnęła klasę robotniczą i masę paraliżną w związku z robotą opozycji, jest coraz nieznajoma. Panikę tę objaśnia „Prawda” tem, że wśród komunistów na prowincji panuje niepokój, powodowany obawą „że centralny komitet partji mógłby w odpowiedzi na okazaną przez szeregi opozycjonistów skruczę zarządzić przyjęcie do partji wykluczonych zwolenników opozycji”.

Tymczasem, jak wynika z raportu rozmaitych wybitnych działaczy komunistycznych, część opozycjonistów, bynajmniej nie zrezygnowała ze swej dalszej działalności antyrządowej i do chwili obecnej nie złożyła broni. Jedynie przez wzgląd na obecną sytuację postanowili oni zadowolnić się narazie tylko robotą podziemną.

## Pozbawiony godności kapłańskiej b. poseł Okoń.

ARESztOWANY ZA PRZESTĘPSTWO NIE STRACIE APETYTU.

Lubelskie władze prokuratorskie od dłuższego czasu czyniły wysiłki w celu odśledzenia eksksiedza, b. posła na Sejm Eugenjusza Okonia.

Jedno było pewne — że p. Okoń nosi nieprawnie szaty kapłańskie oraz, że znajduje się w stolicy. Zawiadomiona o tem policja warszawska zajęła się odnalezieniem b. posła.

W nocy z czwartku na piątek, posterunkowy dyżurujący na placu Zbawiciela ujrzał krępego mężczyznę w sutannie.

— Przepraszam, czy mówię z byłym posłem Okoniem?

— Tak jest.

— Zmuszony jestem aresztować.

W Urzędzie śledczym p. Okoń wszczął awanturę. Protestował przeciwko zatrzymaniu, zasłaniając się powagą szat kapłańskich.

O godzinie 8-ej rano dyżurny przewodnik zatelefonował do kurji biskupiej z zapytaniem — czy eksksiadz Eugenjusz Okoń ma prawo noszenia sutanny. Odpowiedź była kategoryczna:

„Nie, nie ma prawa”.

— Pan musi się przebrać w zwykłe ubranie i to niezwłocznie — oznajmiono b. posłowi.

Prawdopodobnie p. Okoń był przygotowany na tego rodzaju ewentualność, bowiem o godzinie 9 i pół rano przyniesiono mu elegancki garnitur marynarkowy oraz ciężką, podłużnego kształtu paczkę. Po rozwinięciu, policjanci znaleźli wewnątrz 30 bułek, 4 kotlety wieprzowe, 3 kilogramy kielbasy, 1 kg. sera szwajcarskiego, butelkę wina „Vermouth”; torbę pestek z dyni, pudełko czekoladek, oryginalny „Punkt—Roller” oraz dwie talje kart.

P. Okoń zasiadł niezwłocznie do tych darów i spożył 13 bułek, cały zapas sera, pół kilo kielbasy (piątek!), wypił 7 szklanek herbaty. Na uwagę zwróconą przez jednego z policjantów co do kielbasy, odpowiedział popularnym frazesem.

— Pański interes, Nos w sos, nogi w pierogil

Wieczorem, pod eskortą dwu policjantów, p. Okoń wyjechał do Lublina, gdzie będzie przekazany władzom prokuratorskim.

## Listy z Kraju.

**Górny Śląsk pod znakiem wyborów.****Chaos wyborczy — Korfanty czy sanacja — Krzyże i tytoń jako argument wyborczy. — Niepełne listy.**

(Korespondencja własna „Rozwoju”)

**CHAOS WYBORCZY NA ŚLĄSKU.**

Katowice, 3 lutego 1928 r.

Walka wyborcza na Śląsku zawrzała już całą gorącością roznamiętnionych przeciwników, ukazując wszystkie niezdrowe strony życia politycznego w tej dzielnicy i całą duszną atmosferę tutejszych stosunków. Wprawdzie występują w tej walce cztery obozy, główna bitwa jednak toczy się — niestety, — między obu temi stronnictwami, które niejako reprezentują ludność Śląska i poniekąd stanowią tutejszy obóz narodowy, mianowicie między Chrześcijańską Demokracją (wzgl. Śląsko-katolickim Blokiem Ludowym) a z w. sanacją (wzgl. Blokiem Współpracy z Rządem marsz. Piłsudskiego). Niemcy, a także sojaliści, walczą mniej krzykliwie i namiętnie, ale zato zapewne z lepszym skutkiem. Sami zapewne śmieją się w duszy z bratobójczej walki w obozie polskim, walki, która w rezultacie im tylko na korzyść wyjść może.

**KORFANTY CZY SANACJA.**

W walce wyborczej każdy środek prowadzący do celu t. j. do obalenia przeciwnika, uważany jest za dozwolony, nie dziwi więc, jeśli aktorzy, w tej grze występujący, posługują się nim w szerokiej mierze. Tylko, że podział tych środków między obu głównymi zwalczającymi się partjami wyborczymi jest dość nierówny. Sanacja jako partja rządząca ma dla siebie zapewnione moralne (czy tylko moralne?) poparcie wszystkich lub prawie wszystkich urzędników, nauczycieli itd., którzy jako zależni od rządu i których dalsze losy i karjera zależne są po części od utrzymania się przy sterze obecnego rządu, podczas gdy partja przeciwna ma na swoje poparcie tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie są zadowoleni z polityki obecnego

rządu. Jest tych niezadowolonych niemało, przeważnie ze sfer robotniczych, a zatem z pośród ludu (niezadowolenie z powodu niezamniejszenia się bezrobocia, drożyzny, opóźnienia z zastosowaniem ustawy oszczędniczej i t. d.), i ci niezadowoleni łatwo mogą zaważyć na szali zwycięstwa. I niewątpliwie przeszedłby ten lud raz jeszcze za głosem swego dotychczasowego przywódcy, Wojciecha Korfanta, który jest niejako uosobieniem obozu walczącego z sanacją, gdyby nie znaczna strata popularności, jaką Korfanta poniósł w ostatnich czasach wskutek zapewne swych własnych pomyłek politycznych jak i niemiłej walki wytoczonej mu przez sanację, która w walce z Korfantem w celu zdyskredytowania go wyzyskała wszystkie jego błędy czy pomyłki. Mimo to i dziś jeszcze Korfanta ma na Śląsku bardzo liczny zastęp zwolenników i dlatego narazie trudno przewidzieć dla kogo wybory wypadną korzystniej, dla Korfanta, czy dla sanacji? Korfanta ma zadanie o tyle ułatwione, że obóz sanacyjny może zwalczać jako rzekomo nie mogący dać dostatecznej gwarancji obrony interesów katolickich, gdyż należą do tego obozu i nawet na posłów upatrzani są także niekatolicy i masoni. Oprócz tego operuje Korfanta zręcznie zarzutem, że zwycięstwo sanacji na Śląsku byłoby całkowitem ujarzmieniem Górnego Śląska przez urzędników gabinetu i wyparciem reszty urzędników Górnoszlązaków z zajmowanych przez nich dotąd stanowisk. Ludność Śląska jest na tym punkcie bardzo czuła i stąd wybory wykazać mogą różne niespodzianki.

**KRZYŻE I TYTON JAKO ARGUMENT PRZEDWYBORCZY.**

W tych dniach kilkuset Górnoszlazaków

przeważnie robotników, rolników, rzemieślników, drobnych kupców i t. p. oznaczonych zostało brązowymi Krzyżami i Zastępami, ponadto wojewoda uzyskał od rządu kredyt w sumie półtora miliona na różne cele kulturalne. W tych dniach też nareszcie ukazuje się w sprzedaży publicznej na Śląsku ulubiony tytoń fajkowy Górnoszlazaków t. zw. „presówka” czyli prasowany tytoń do krajania, o który Górnoszlazacy domagają się już od blisko sześciu lat czyli od czasu przejęcia Śląska przez władze polskie. Katowicka „Pojenja” uważa to wszystko za manewr wyborczy sanacji, gdyż odznaczenia i t. d. przecież można było rozdać już dawniej, a nie właśnie w okresie walki wyborczej.

**NIEPEŁNE LISTY.**

Osobną kartę w walce wyborczej na Śląsku stanowi sprawa niedokładności (wzgl. niezupełności) list wyborczych, do których w niektórych gminach nie zapisano tysięcy osób. Na przykład w Siemianowicach nie wpisano około 2000, w Bielszowicach 1500 osób a w całym województwie razem około 20.000 osób. Niemcy podnieśli wobec tego alarm, że nie wpisano do list i przez to pozbawiono prawa głosowania samych Niemców (wzgl. wyborców, co do których istniało przypuszczenie, że oddadzą głos na Niemca, zaś organ Korfanta (wzgl. Śląsko-katolickiego bloku ludowego) mniema, że w listach opuszczono nazwiska osób, które uchodzą za przeciwników sanacji. Sprawa ta była już m. in. także przedmiotem obrad nad nagłym wnioskiem w Sejmie Śląskim, który zdecydował, że winnych urzędników należy ukarać dyscyplinarnie a wszystkie reklamacje należy uwzględnić, z zastosowaniem oczywiście odpowiednich przepisów.

PETER BOLT.

21)

**Telegrafista z Perth.**

I na potwierdzenie Ashtona odpowiedział, patrząc na niego radośnie i triumfująco, jak ktoś, co rozwiązał zagadkę:

— Bardzo się cieszę, naprawdę bardzo się cieszę, że pana spotkałem. Jestem mr Smith naczelnym stewardem na statku „Hasting”. A teraz wypijmy po szklance dobrego australijskiego wina za pańskie zdrowie.

Było już bardzo późno, gdy wreszcie wyszli. Mglisty poranek rzucał słabe światło na pustą przystań. Olbrzymie statki stały tam jakby w leniwym śnie pogrążone. Nawet woda zdawała się spać, śniąc o stałym spokoju, podczas gdy olbrzymie morze rzucało się niespokojnie. Za portem rozłożyło się utpione miasto Fremantle. Sklepy były pozamykane, wszyscy wypoczywali po szalonej, ruchliwej nocy.

Czterej mężczyźni szli ku „Hastingowi”.

— Nie może pan już nigdzie pójść mr. Ashton, — rzekł Joe Smith bardzo stanowczo. — Pójdzie pan poprostu z nami na statek i prześpi się pan. Pociąg do Perth nie odejdzie jeszcze prędko. Ma pan czas wypać się trochę i może pan to zrobić. Come on, old boy.. nie rób pan ceremonii.. dostanie pan dobre łóżko w kajucie. — Ashton nie dał się długo prosić, upadał prawie ze zmęczenia. Był zupełnie nerwowo wyczerpany. Smith ujął go pod ramię i wprowadził na statek. W parę chwil później był już pogrążony w głębokim śnie, z którego ledwie około południa obudził go Smith.

Zerwał się przestraszony. Przypominał sobie nagle matkę czekającą na niego od wczoraj. Na niego i na żonę, którą miał przywieźć. Z pewnością wcale się nie kładł i nie wie jak sobie tłumaczyć jego długą nieobecność. Chodził teraz stroskana w pu-

stym domu, który miał dziś być pełen radośnego śmiechu trojga ludzi. Widział jak stoi przed drzwiami, spoglądając niecierpliwie na ulicę: Dym z komina wznosi się do góry, pochodzi z ognia w kuchni, na którym piekła się pieczeń. Prędko porwał się ubierać. Gdy był gotów, Smith stał już przed nim.

— Zanim pan wyjdzie, mister Ashton, zje pan jeszcze ze mną śniadanie. Wartość je podadzą. Kazalem nakryć w mojej kajucie.

Ujął go pod ramię i poprowadził do kajuty.

Ashton mówił ze się niepokoił o matkę, chciałby jaknajprędzej wysłać telegram do Perth, aby ją uspokoić.

— Będę panu wierzyszył, — rzekł Smith, — okręt będzie tu stać jeszcze cztery dni. Chcę spędzić trzy dni w Perth. Dawniej już w żadnym mieście nie byłem, i dawno nie pałam w hotelu. Niech pan na mnie chwilę poczeka aż się rozmówię z kapitanem.

(u.s.m.)

# ROZMAITOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Kobieta - nałogowym palaczem.

Według leksykonu Amaranasa kobieta powinna palić fajkę.

Odkrycie Ameryki zapoznało nas z wieloma nowościami a między innymi z tytoniem. Sposób palenia tytoniu przejęli Europejczycy od Indian a tytoń przywiózł młynarze w połowie szesnastego wieku, najpierw do Hiszpanji, a stamtąd do Holandji i Anglii. Potem rozpowszechnił się po całej Europie.

Jak każde nowe zjawisko, obok zapalonych protektorów tytoniu miał również nieprzejednanych przeciwników. Zważali go zwłaszcza kaznodzieje, twierdząc, że widok ust z wydobywającymi się kłębamii dymu, przypomina „płomienie piekielne”. Król angielski Jakób I wydał nawet pismo, potępiające palenie tytoniu „jako żywy obraz i naśladowanie piekła”. Państwo i Kościół ścigali palenie tytoniu jeszcze w siedemnastym wieku, stosując wobec palaczy bardzo surowe kary.

Pogląd ten zmieniono dopiero wówczas, gdy przekonano się, że dochody z handlu „djabelskim nasieniem” są bardzo poważne i zasilają skarbiec państwowy; lecz mimo to ograniczenia utrzymały się przez czas dłuższy.

Po pewnym czasie gorące upodobanie w paleniu tytoniu zaczęła przejawiać również plebs żeński.

W kobiecym Lexikonie „Amarantesa” znajduje się takie zdanie: „Palenie jest zwyczajem, przyjętym nie tylko przez mężczyzn, lecz również dobrze znanym kobietom w Anglii, Holandji i Francji. Palą one tytoń w specjalnie w tym celu przyrządzonych fajkach”.

W początkach 18 wieku palenie było tak rozpowszechnione wśród kobiet, że przechodziło granicę możliwości, a „nieprzyzwoitości” tej broniła m. in. madame Leucorande która napisała specjalną broszurę, mającą za dowodnic, że przy kawie elegancka kobieta powinna palić fajeczkę.

Gdy życie towarzyskie w epoce „rococo” nabrało większej ogłady, skłonność do palenia u płci pięknej znacznie się zmniejszyła. Z tem większą jednak namietnością zaczęto używać to narkotyzujące zielsko w postaci tabaki.

W epoce „biedermayerowskiej” wśród kobiet palenie zaczęło wychodzić z mody, gdyż uznano je za rzecz wielce nieetyczną. Doszło nawet do tego, że kobiety postanowi-

ły odzwyczaić od palenia mężczyz. Przynajmniej w swej obecności. Usiłowania te przeważnie jednak spęzły na niczem. Z salonu znikła co prawda fajeczka, ale miejsce jej zajęły cygara i papierosy.

Wstrzemięzliwość kobiet nie trwała jednak zbyt długo. Zasadę tę złamały w pierwszej linii powieściopisarki i kobiety sksen tryczki. Gdy cesarzowa Eugenia, — która w tym czasie nadawała we Francji ton i tworzyła modę, — zaprowadziła w salonie papierosy, cały świat kobiecy uznał to za właściwe i rozmiłował się w nich na dobre.

Od tego czasu z roku na rok coraz bardziej rozpowszechniło się palenie wśród kobiet ograniczając je jedynie do palenia w domu. Dopiero wojna światowa spowodowała przewrót w dotychczasowych pojęciach i doprowadziła do tego, że dziś prawie każda kobieta, niezależnie od stanu i wieku bez najmniejszej wstydliwej wypali papierosa w lokalu publicznym. A pali go z pasją nałogowego palacza. Czy zaś papieros, znajdujący się w ustach kobiety, — szpeci ją lub upiększa — pisano i mówiono wiele... Ale o tem lepiej zamilczeć.

## Córka „króla węgla” w niebezpieczeństwie

SENSACYJNA HISTORIA PARYSKA.

Kilka miesięcy temu przybyła do Paryża pod opieką nauczycielki, rodowitej Paryżanki, młoda, nieprzeciętnej urody Amerykanka miss Allison Hartwell, córka bardzo bogatego człowieka, noszącego w Bostonie tytuł „króla węgla”, aby się dobrze zapoznać z językiem francuskim.

Przed wyjazdem za Ocean z niewytłumaczonych dla ojca i najbliższej rodziny powodów, zapadła w ciężką chorobę nerwową. Lekarze bardzo popierali projekt wyjazdu, który — według nich — miał dodatkowo wpłynąć na stan psychiczny młodziankiej pacjentki, pacjentki.

W Paryżu miss Allison zamieszkała wraz ze swoją nauczycielką u p. Baubre w jej wytwornej willi przy ul. Pergolese. Młoda Amerykanka była ciągle zdenerwowana, bladła na dźwięk dzwonka telefonu, wychodziła rzadko na ulicę i zawsze tylko w towarzystwie swojej nauczycielki. Parę razy była z wizytą u niejakiej p. Channon, Amerykanki, przybyłej niedawno z Ameryki, którą poznała w Chicago. Pewnego dnia po obiedzie p. Allison udała się do niej z wizytą sama. Wróciła po godzinie przygnębiona i tak niezwykle zdenerwowana, że przestraszona nauczycielka wzywała lekarza. Lekarz zapisał brom i polecił p. Allison spędzić parę dni w łóżku.

Dnia 17 bm w nocy, przed willą p.

Baubre zatrzymało się parę eleganckich taksówkarskich. Wsiadły z nich dwie panie oraz kilku panów. Nocni goście zaczęli energicznie dzwonić. Casy oburzona hałasem p. Baubre zapytała przez drzwi, co znaczący ta nieczekiwana wizyta, usłyszała odpowiedź:

Przyjeżdżamy po miss Allison. Jest chora, chcemy ją przewieźć do szpitala.

Oczywiście p. Baubre nie chciała się zgodzić na podobną propozycję, mimo, że wśród „gości” słyszała głos p. Channon. „Goście” usiłowali wyważyć drzwi. Zaniepokojona p. Baubre zawiadomiła telefonicznie policję. Przed jej nadejściem jednak jedna limuzyna z panami zdążyła odjechać, pozostała zaś tylko p. Channon, która oświadczyła policjantom, że chciała przewieźć swoją młodzianką rodaczkę do kliniki, żeby jej zapewnić staranną opiekę, bo według jej zdania jest bardzo chora.

Pani Baubre wniosła jednak skargę do policji o usiłowanie włamania do jej domu, uszkodzenie zamków i zakłócenie ciszy publicznej.

Zawiadomiony telegraficznie o wypadku „król węgla” oddepeszował, że jedzie na tychmiast do Paryża. Istnieje przypuszczenie, że chodziło tu o porwanie młodej Amerykanki i że p. Channon jest w zмовie z jakim wielbicielem miss Allison, czy tylko może jej dolarów.

P. N. KRASNOW.

86)

## Tanni.

— Nie chciałem — odrzekł —, prosto i śmiało patrzeć jej w oczy.

— Nie dowierzał mi pan?

— Nie. Tylko poprostu dlatego, że wówczas nie chciałem robić pani swym współnikiem.

— A teraz?

— Bardzo chcę.

— Cóż się stało?

— Dużo wody upłynęło od tego czasu, Tanni, zjedliśmy razem beczkę soli. I ja, po kochałem panią.

— Otóż i jest, tak i myślałam.. Niech pan wybije to sobie z głowy. Kochany wianu Wanu — rzekła, wstając od stołu. — Nie do-

twarzy z tem panu.

Lecz w głosie dzwięczała nie złość, a jakaś łagodna rzewność, oczy nie rzuciły błyskawic, a patrzyły z cichym smutkiem na kabardyńską czapkę i karabin, wiszące na ścianie, jak gdyby żegnał się z nimi urwisz chłopak, ustępując miejsca kobiecie...

— Wszystko to są głupstwa — rzekła ostro. — Oto i dogadaliśmy się! Jestem panią kimś spólnikiem i nic więcej... Czas już spać. Patrzcie, już czwarta.

I jak zwykle, gdy była z czegoś niezadowolona, szerokimi krokami poszła do swego pokoju.

XXXV.

Prawie trzy miesiące trwały układy z chińskim rządem, otrzymanie papierów, wnie- sienie przez oddział Rusko-Chińskiego banku

w Kuldży pieniędzy, i wbicie słupów w działce.

Nie raz musiał Iwan Pawłowicz pojechać do Kuldży i Sujdunu. Tanni mu towarzyszyła. Te podróże w interesach, sprawnie nie par-mo niezwyklego sposobu lokowania, konna przez zamrażnięte rzeki, wielkim traktem z telegrafem, jeszcze bardziej ich zbliżyły.

Ale Tanni zachowywała się jak towarzyszy, jak współnik, jak równy mężczyzna.

O pani Perwuchiny otrzymała fason rozciętej spódnicy, przy pomocy Dżarkent- skiej i rawcowej uszyła sobie elegancką sukienkę-amazonkę, z Petersburga sprowadziła kapelusz, żakiet i siedło i marzyła o kupieniu konia czystej krwi. Często jeździła w m stroju i starała się w sposobie hycia i je- e naśladować młodą komendantową.

D. a. n.

# KRONIKA

## KALENDARZYK.

Poniedziałek, 6 lutego — Doroty P. M.  
TEATRY.

Teatr Miejski — Fen. umowa  
Teatr Popularny: „Krysia Leśniczanka  
WIDOWISKA.  
Gong: — Jubileusz Gongu.  
Casino: — Mężczyzna z przeszłością.  
Splendid: — „Wyrok bez sądu“  
Grand Kino: — Męczennik sportu.  
Odeon: — „Verdun“.  
Czary: — Trzej uczeni hultaje  
Corso — Tymber.  
Dom Ludowy: —  
Mewa: — Czarny Anioł.  
Kin. Oświatowy: „Zew morza“.

## Wiadomości bieżące.

### Liczba głosujących w Łodzi

Od godziny 6 po południu w sobotę do godziny 12 o północy okręgowa komisja wyborcza w komplecie pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza zajęta była sprawdzaniem poprawionych na skutek reklamacji spisów wyborców, które następnie odeślane zostały w dniu wczorajszym do obwodowych komisji wyborczych, gdzie pozostaną już do dnia wyborów t. j. do dnia 4 marca. Jak wynika z ostatecznych już obliczeń do sejmiku głosować będzie w Łodzi 332.000 osób, a do senatu 215.000 osób. (p)

### Dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 6 lutego dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz, Pabjanicka 50; K. Chądzyński, (Piotrkowska 164); W. Sokolewicz (Przejazd 19); R. Rembieliński (Andrzeja 26); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); M. Kasperkiewicz, (Zgierska 54); S. Trawkowska (Brzezińska 56). (p)

### Kronika policyjna.

#### Po pijanemu

W dniu wczorajszym przy ul. Wrzesińskiej obok posesji Nr 4, napadł na przechodzącą Leokadję Mielczarek 27-letni Józef Kaleta, raniąc ją siekierą w głowę. Kaleta ranił również następnie nadbiegłego na krzyk napadniętej posterunkowego p. p. Jakubowskiego Rannych opatrzyło pogotowie, Kaleta zaś został zaarrestowany. (p)

### Teatr i sztuka.

#### JUBILEUSZ MIECZYŚLAWA FRENKLA W TEATRZE MIEJSKIM.

Srodowa, tj. pojutrzejsze przedstawienie „Grubych ryb“ w Teatrze Miejskim zapowiada się jako jeden z najwybitniejszych awenementów sezonu. Przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego pragną oddać hołd talentowi i zasłudze największego z pośród żyjących artystów Polskich.

W Kasie Zamawiań panuje olbrzymi ruch sprzedaży, nie tylko na pierwszy występ mistrza Mieczysława Frenkla ale i na następne powtórzenie „Grubych ryb“ więc na czwartek, piątek, sobotę i niedzielę.

Dziś „Fenomenalna umowa“.

# Emerytury dla b. skazańców politycznych.

## PROJEKT ROZPORZĄDZENIA MINISTRA SKARBU.

Do Rady ministrów wpłynął ostatnio projekt rozporządzenia ministra skarbu o zaopatrzeniu ze skarbu państwa b. skazańców politycznych.

W myśl powyższego projektu zaopatrzenie to przysługiwałoby:

Osobom, które przed powstaniem państwa polskiego skazane zostały wyrokami sądów b. państw zaborczych za działalność zmierzającą do odzyskania niepodległości Polski na karę ciężkich robót, lub inną karę pozbawienia wolności na przeciąg co najmniej jednego roku i odbyły tę karę choćby częściowo, pod warunkiem jednak, że osoby wyżej wspomniane nie są zdolne do zarobkowania, albo też przekroczyły 55 lat

zycia, nie mają zapewnionych środków utrzymania.

Wdowom po wyżej wymienionych osobach o ile nie mają środków utrzymania i nie weszły w związki małżeńskie, sierotom do 18 roku życia włącznie, oraz wdowom i sierotom po straconych za działalność polityczną bez powyższych ograniczeń.

Przewidziana w projekcie wysokość zaprzęzania równa się wysokości emerytur wypłacanych weteranom powstań narodowych.

Ze względów budżetowych mogłyby one być przyznawane i wypłacane dopiero od początku następnego okresu budżetowego, t. j. od 1-go kwietnia b. r.

## Zakaz emigracji do Argentyny

### POWODOWANY JEST BEZROBOCIEM TAM PANUJĄCEM.

Wysłał niedawno rozporządzenie, dotyczące zakazu emigrowania z Polski do Argentyny nosi charakter tymczasowy i obowiązuje tylko w ciągu trzech tygodni.

Rozporządzenie to wywołane zostało okolicznością, że w Buenos-Aires znajduje się obecnie kilka tysięcy emigrantów bezrobotnych.

Bezrobocie dotknęło w głównej mierze

robotników rolnych, również pochodzących z Polski.

Po upływie trzech tygodni rozporządzenie to bądź zostanie zupełnie skasowane, bądź też zmienione zostanie w tej formie, że do Argentyny będą mogły emigrować tylko ci, którzy dowiodą, że mają widoki znaleźć zajęcie i urządzić się w Argentynie.

## Szofer powinien mieć sokoli wzrok

### NOWE ROZPORZĄDZENIE O ZAWODZIE KIEROWCY SAMOCHODOWEGO.

Ministerstwo robót publicznych przygotowuje rozporządzenie o uregulowaniu zawodu kierowców samochodowych.

Wedle tego rozporządzenia kandydaci na kierowców samochodowych oprócz egzaminu szoferskiego będą podlegali przymusowym oględzinom lekarskim.

Szczególną uwagę rozporządzenie kładzie na wzrok kandydatów. Brak jednego oka, choćby drugie było jaknajzdrowsze dyskwalifikuje kandydata.

Taką samą przeszkodę stanowi ślepotą zmierzchowa, czyli kurza oraz niezdolność rozróżniania barw czerwonej, zielonej i niebieskiej (t. zw. daltonizm).

Osoby, dotknięte zezem muszą mieć wyższą siłę wzroku, niż kandydaci o normalnych oczach.

Kierowcy autobusów taksówek muszą posiadać wzrok pełnowartościowy i obchodzić się bez używania szkieł.

## Napad na szkołę tańca.

### WYDALONY „KURSISTA“ Z ZEMSTY ZA USUNIĘCIE GO ZE SZKOŁY NA PROWADZIŁ NA NIĄ OPRYSZKÓW.

Przy ulicy Południowej 10 mieści się szkoła tańców D. Frydwalda. Przed niedawnym czasem zapisał się do kompletu tancerzy w powyższej szkole niejaki Leon Zaczek zam. przy ul. Ogrodowej 28. Wobec tego, iż przychodził on na lekcje w stanie nietrzeźwym i zachowywał się nader nieprzyzwoicie p. Frydwald oświadczył mu, iż nie chce go mieć za ucznia i że zabrania przechodzić mu na salę. W dniu onegdajszym Zaczek zjawił się ponownie, lecz został przemocą usunięty. Odgrażał się, że zemści się. Jakoż w dniu wczorajszym zjawił się znowu w stanie nietrzeźwym. Odrzucając p. Frydwalda stekiem plugawym

obłąg usiłował wedrzeć się na salę, paru znajdujących się w niej młodzieńców pospieszyło z pomocą p. Frydwalda i wspólnymi siłami awanturnika usunęto. W tem na dany przez Zaczka sygnał wtargnęło na salę kilkunastu wyrostków w wieku od lat 18-20, którzy rzuciwszy się na p. Frydwalda zaczęli go bić, przyczem skradli mu pugilares z pieniędzmi, poczem wbiegli wraz ze swym prowodyrem Zaczkiem. Pobitemu nauczycielowi tańca udzielił pomocy lekarz prywatny.

Powiadomione o zajściu władze policyjne wdrożyły dochodzenie (p)

**JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM.**

Jubileusz Antoniny Danajewskiej, który odbędzie się w połowie lutego wzbudził duże zainteresowanie wśród licznych sympatyków tej utalentowanej artystki.

Dana będzie tego wieczoru pięsm'erelna sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” w imponującej obsadzie z jubilatka na czele.

**BAL ARTYSTÓW.**

Już tylko 4 dni dzieli nas od wielkiego balu kostjumowego artystów Teatru Miejskiego Rencez-vous wykwińskiego towarzystwa, piękne kostjумы, ruchome kioski, „słodkie dziurki” szampańskie zakąski, zegar szczęścia negrody (tama Rappoport, Violetta, art. prac. p. Grynbaumówny) wreszcie wspaniałe portrety firmy A.B.C. oraz cały szereg niespodzianek — wróża balowi temu ogromne powodzenie.

Wszystkie konkursy odbędą się przy dźwiękach tradycyjnego kotyljona, prowadzi tego przez p. Kijowskiego.

Osoby, które dotychczas nie otrzymały zaproszenia, zechcą łaskawie zwrócić się do Teatru Miejskiego 12—2 ppół. i 8—10 wiecz.

**TEATR KAMERALNY.**

Ostatnie powtórzenia „Śniegu” Przybyszewskiego, dane będą jutro, tj. wtorek i pojutrze w środę. Ceny niższe.

Czwartek „Sonata Kreutzerowska” po cenach niższych

**TEATR POPULARNY.**

Dziś w poniedziałek o godz. 8.20 wiecz. po raz II-gi dla zreszeń robotniczych piękną i melodyjną operetka „Krysia Leśniczanka” w stylowej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej z pp. Jurdzanską, Piatkowską, Zielińską, Mleczyńską, Urbaniskim, Madzińskim i Górczkiem w rolach na czołowych.

Jutro o godz. 8.20 wieczorem w dalszym ciągu „Krysia Leśniczanka”.

Bilety na cały tydzień naprzód do nabycia w kasie teatru i w drugiej kasie na Placu Kościelnym Nr. 4 w kwaciarni B-ei Dymkowskich

**Dżentelmen - włamywacz grasuje co nad bezkarnie**

WCZORAJ DOKONAŁ CZWARTEGO z KOLEI NAPADU.

Od kilku tygodni władze śledcze w Łodzi zaintrygowane są zuchwałymi napadami na sklepy dokonywanymi przez jakiegoś osobnika, który terroryzując napaściami strasząc do złudzenia przypominającym rewolwer prawdziwy w sposób uprzejmy i grzeczny nakazuje oddanie mu pieniędzy. Napadów swych dokonywał w tych godzinach gdy sklep już jest zamknięty. W ciągu ostatniego czasu napadł na sklepy kolonialne Szczepańskiej przy ulicy Nawrot 43. Wolfa Blaufarba. Katna 36 oraz na skład apteczny Marji Czertkowej przy ul. Wólczańskiej 78.

W dniu wczorajszym bandyta-gentleman znowu dał znać o sobie. Tym razem dokonał napadu na piekarnię Jana Grossa przy ul. Składowej 19. O godz. 11 minut 30 przed południem do tylnych drzwi sklepu z pieczywem w którym znajdowała się tylko żona Grossa Emilja, ktoś zapukał. Grossowa otworzyła drzwi i wówczas do sklepu wszedł jakiś elegancko ubrany mężczyzna, który w sposób bardzo grzeczny poprosił o sprzeda-

nie mu pieczywa. Grossowa wręczyła mu tak zwaną chałkę i zażądała 50 gr. Kupujący wyjął z kieszeni banknot 50 złotowy i poprosił o wydanie mu reszty. W chwili, gdy właścicielka sklepu otworzyła szufladę, gdzie znajdowały się pieniądze, kupujący zbliżył się do niej i grożąc rewolwerem zażądał przycisnąć głosem, wydania mu wszystkich pieniędzy znajdujących się w kasie. Przerazona Grossowa krzyknęła a wówczas bandyta chwycił ją za gardło i zaczął dusić. Krzyk żony usłyszał jednakże znajdujący się w mieszkaniu za sklepem Jan Gross, który spoczywał jeszcze w łóżku. W jednej chwili wbiegł do sklepu a widząc co się dzieje, rzucił się na bandytę i chwycił go za kołnierz. W tej samej chwili bandyta strzelił, kierując broń w kąt sklepu. W obawie o swe życie Gross puścił bandytę, który wykorzystując tę chwilę zbiegł pozostawiając na ladzie sklepowej banknot 50-złotowy. Zażądany pościg nie dał narkzie żadnego rezultatu. (p)

**Tracenie ludzi przy pomocy samochodów**

DWIE OSOBY PRZEJECHANE WSKUTEK NIEOSTROŻNEJ JAZDY SZOFRÓW.

W dniu wczorajszym przy ulicy Sienkiewicza i Narutowicza przechodząca Marja Kaczmarkowa (Kopernika 47) wpadła pod podający samochód. Szofer, nie dawał sygnałów ostrzegawczych. Ciało kobiety, uderzone przez samochód zostało wkręczone w koła i wlezione po jezdni pozostawiało po sobie krwawe ślady. Lekarz pogotowia Kasy Miejskiej po udzieleniu nieszczęśliwej pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala „Bełtem” przy ul. Podleśnej. Lekarze rokoją słabą nadzieję utrzymania Kaczmarkowej przy życiu, gdyż uległa ona wstrząsowi mózgu i ogólnym ciężkim obrażeniom ciała Szofera aresztowano.

P. Remigjusz Mączyński onegdaj wieczorem na rogu ul. Nawrot i Piotrkowackiej dostał się pod koła podającego samochodu. Z pod auta wyciągnięto straszliwie zmasakrowanego p. Mączyńskiego, który, jak się okazało uległ połamaniu rąk i nóg. Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował pęknięcie podstawy czaszki. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala P. Remigjusz Mączyński od lat kilku piastował w Banku Zachodnim w Łodzi stanowisko prokurenta. (abc)

**Nieudane wiece.**

MŁODZIEŻ ŻYDOWSKĄ RÓWNIEŻ POTRZEBUJE RADZIĆ o WYBORACH.

Wiece zwołane w dniu wczorajszym w różnych punktach miasta, miały przebieg nader spokojny. Nie obeszło się jednakże w kilku miejscach bez różnicy zdań, które kończyły się awanturą.

I tak: Przy ulicy Rzgowskiej zwołano wiec prorządowy. B. poseł Waszkiewicz ledwie doszedł do głosu, a już przestał mówić, podniosła się bowiem taka wrzawa,

iż mówca stracił nadzieję uspokojenia zebranych i musiał wiec rozwiązać.

Jedność robotniczo-chłopska zwołala wiec w kinie „Colosseum” bez zezwolenia władz. Mimo oporu wiecowniców wiec został rozpedzony przez policję.

Nie udał się również wiec „przedwoborczy” młodzieży sjonistycznej przy ul. Ceielnianej. (p)

wynosi rocznie zł. 24.— półrocznie — 12.50; kwartalnie 6.50. Adres redakcji i administracji wydawnictwa: Warszawa, Długa 45 — Konto PKO. 1715.

**Uwaga.**

USZKODZONY EGZEMPLARZ.

Pewien literat wstąpił do księgarni, wziął jeden z egzemplarzy swej najnowszej powieści czekającej beznadziejnie na nabywców i niezłownie położył swój podpis na karcie tytułowej. Woła następnie księgarza i zapytuje o cenę: — „Pięć złotych” — brzmiała odpo-

wieź. — Jaktó, pięć złotych za książkę z autografem autora?

— Ach przepraszam — woła księgarz — w tej chwili dopiero zauważyłem, że to uszkodzony egzemplarz — tylko dwa złote pięćdziesiąt!

GORĄCZKA.

Lekarz: Czy badał pan gorączkę tak jak panu poleciłem? Przypuszczam, że nie przekroczyła 37 stopni!

Pacjent: Ależ oczywiście — ilekroć tylko termometr chciał podnieść się wyżej, zaraz zanurzałem go w zimnej wodzie.

**Czasopisma.**

**„PRZEGLĄD KOBIECY”.**

Ukazał się drugi numer „Przeglądu Kobięcego” — wydawnictwa, które w ostatnich czasach zaczęło sobie zyskiwać niezwykłą, jak na nasze czytelnicze stosunki, popularność. Obecny, lutowy numer „Przeglądu Kobięcego” poświęca najwięcej miejsca już — modzie wiosennej. Z numeru dowiadujemy się o najnowszych tendencjach przyszłej mody we wszystkich literalnie kierunkach. Mamy więc artykuły o sukniach, o kostjumach i płaszczach wiosennych, obuwiu, bieliznie osobistej, stołowej i dziecięcej, torebkach, rękawiczkach itd. itd.

Sprawozdanie z doręcznego Balu Mody — pióra H. Tallana, działy: teatralny, filmowy, higieny i zdrowia oraz rzeczy ciekawych i uzupełniają barwną część literacko-opisową, dzieł żurnalowy, wykonany ozdobną techniką rotograwjury i druku wielobarwnego, daje o kilkadziesiąt oryginalnych paryskich kreacji kompletu toalety kobiecej. Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny dział ilustracji i pisma.

Prenumerata „Przeglądu Kobięcego”

—oOo—

